NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE

Rok X. Kraków, wtorek 15 listopada 1927 Nr. 302

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7.
Numer telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką. poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10. inseraty zamiejscowe o 50%. zagranicz. o 100% droższe.

Położenie kupiectwa a system podatkowy

Ostatnie zgromadzenie kupców, zwołane z ramienia krakowskiego stowarzyszenia kupców zajęło się kwestjami, dotyczącemi najżywotniejszych interesów ogółu kupiectwa, doprowadzonego do ruiny dotychczasowemi eksperymentami różnych rządów, wielokrotną inflacją. Katastrofami walutowemi i niesprawiedliwem jednostronnem obciążeniem podatkowem. Dlatego sam jako kupiec i członek krakowskiego Stow. Kupców byłem i jestem zdziwiony dwoma faktami: 1) Dlaczego nie zaproszono Prezydjum Izby Skarbowej, a jeśli zaproszono, dlaczego przedstawiciele tej władzy się nie zjawili? 2) Dlaczego prasa, bez względu na odcienie polityczne, tak mało okazuje zainteresowania dla obrad i kwestji dotyczących ogółu kupiectwa, a nie tylko kupiectwa żydowskiego?

Refleksje w tych kierunkach skłaniają mnie do zabrania głosu w tym celu, by do zdań, wypowiedzianych na zgromadzeniu, dołączyć i moje uwagi, jakoteż zachęcić do publicznej dyskusji.

Punktem wyjścia reakcji kupiectwa wobec władz podatkowych są nadmierne i niesprawiedliwe wymiary podatku dochodowego, jak również system szykan i represji, które raczej mają swoje źródło we wadliwej technice ustroju podatkowego, niż w złej woli kupiectwa, zmuszonego pod ciśnieniem tego właśnie ustroju do ratowania się wszelkiemi sposobami.

Celem zasadniczym jego jest nacisk w kierunku zmiany całego ustroju podatkowego i odciążenia dotychczas nadmiernie podatkowo wyzyskiwanych miast, a w miastach stanu handlowego; celem pośrednim uzyskanie tymczasowych ulg w drodze do zmiany całego ustroju podatkowego.

Niestety nietylko wadliwość ustroju podatkowego i nadmierne obciążanie miast a przywilejowanie wsi, są przyczyną ciągłych i coraz większych skarg i żalów. Praktyka wymiarów krzywdzi bowiem także indywidualnie kupców. Wykonywana ona jest, mimo istnienia czynników obywatelskich w komisjach, przez naszych urzędników skarbowych w duchu absolutnego niezrozumienia i niewyrozumiałości. Nie wystarcza wszakże, jeżeli urzędnicy ci stosują tylko mechanicznie martwe litery ustawy, lecz winni oni kierować się także poczuciem obywatelskiem i uwzględniać indywidualne położenie każdego obywatela a nie doprowadzać go bezwzględnością swą do ostateczności. Obecna praktyka wymiarowa bowiem sprowadza na bezdroża niejednego kupca, przyciśniętego do muru nieodpowiednim patentem, wygórowanemi podatkami dochodowym, obrotowym, majątkowym i nieskończonym łańcuchem innych podatków i opłat państwowych i gminnych.

Na razie żądamy zróżniczkowania patentów dla handlu i podwyższenia jego kategorji, rozłożenia opłat patentowych na 2 półroczne raty i potrącania ich z podatku obrotowego (jak to było na początku praktykowane). Oczywiście zasadniczem żądaniem naszem jest, żeby z okazji ogólnej reformy systemu podatkowego, patent, jako dziwoląg i reminiscencja absolutyzmu został raz na zawsze zniesiony.

Nieuwzględnienie przez rząd tych słusznych postulatów kupiectwa musiałoby postawić je w konieczności prowadzenia innej kalkulacji cen, przy uwzględnieniu w cenach towaru wszystkich tych ciężarów podatkowych. Obecna silna konkurencja i ogólne zubożenie społeczeństwa uniemożliwiają wprawdzie wkalkulowanie do cen podatków, jednakże nie może ulegać wątpliwości, że obarczenie kupiectwa tak nadmiernemi podatkami wywołuje tendencję do podniesienia drożyzny i staje przez to na przeszkodzie zamierzeniom rządowym w kierunku potanienia cen i racjonalizacji życia gospodarczego.

Takie konsekwencje obecnego systemu podatkowego, które w razie dalszego kontynuowania tego systemu i obecnych praktyk wymiarowych nastąpić muszą nieuchronnie, nie leżą niewątpliwie ani w interesie kupiectwa, ani w interesie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dążącego do obniżenia i ujednostajnienia cen, a już najmniej w interesie konsumentów których zdatność płatnicza i konsumcyjna jest tak nieslychanie niską na skutek powszechnego zbużenia.

A więc... oczekujemy od rządu czynu.

Lazarz Margulies.

Anglja stoi niezmiennie na gruncie deklaracji Balfoura

Zapowiedź poparcia kolonizacji żydowskiej w Palestynie przez rząd angielski. — Wielki bankiet ku czci lorda Balfoura.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 13. 11 ŻAT. W odbytym tu onegdaj bankiecie ku czci lorda J. A. Balfoura z okazji 10-lecia Deklaracji uczestniczyło 580 wybitnych osobistości ze świata politycznego i reprezentantów społeczeństwa żydowskiego. M. in. byli obecni podsekretarz stanu dla spraw kolonji Ormsby Gore, b. wicekról Indyj lord Reading, sir Herbert Samuel, sir Alfred Mond, prezydent Weizmann, Nahum Sokołow i w. in. Pierwsi mowcy: Ormsby Gore, lord Reading H. Samuel i A. Mond złożyli hołd sędziwemu twórcy Deklaracji, stwierdzając w swych przemówieniach, że polityka angielska w Palestynie opiera się stale na jego deklaracji, przewidującej stworzenie w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowsiego.

W odpowedzi lord Balfour wygłosił dłuższe przemówienie, w którem oświadczył m. in., że rząd palestyński przeprowadza obecnie prace, zmierzające do zmiany systemu podatkowego w myśl interesu ludności przyczem popierać będzie kolonizację żydowską w Palestynie zgodnie z dziełem deklaracji z 2-go listopada 1917 roku.

Nahum Sokołow podnosząc wiekopomne zasługi lorda Balfoura dla narodu żydowskiego zawiadom zebranych, że Organizacji sjonistyczna postanowiła dla uczczenia jego zasług zasadzić specjalny las imienia Balfoura na gruntach ŻFN. w Palestynie.

Bankiet przeciągnął się do nocy w podniosłym nastroju.

Ograniczenia paszportowe mają być zniesione w grudniu!

Paszport kosztować będzie 50 złotych.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa ,13. 11 (N.) Jedna z agencyj donosi: Nie bacząc na informacje prasy, że ograniczenia paszportowe pozostają nadel i że mowa o ich zniesieniu będzie dopiero na jesieni roku przyszłego, dowiadujemy się ze źródeł najbardziej miarodajnych, iż kwestja ta jest już w dniu dzisiejszym aktualna.

Wobec zniesienia wszelkich ograniczeń wywozu waluty minister skarbu przychylił się do opinji innych członków rządzących, że zamknięcie murem chińskim Polski jest zgoła zbędne i niecelowe.

Ograniczenia dotychczasowe miały na celu walkę z wywozem waluty, a nie z wyjazdem tej lub innej osoby zagranicę.

Przewiduje się jeszcze wgrudniu br. ogłoszenie rozporządzenia, w myśl którego opłata za paszport zagraniczny ustaloną zostanie w wysokości 50 złotych za jednorazowy przejazd. Paszport wielokrotny ma kosztować 200 złotych. Natomiast skasowane mają być wszelkie ulgowe paszporty, kupieckie, dziennikarskie itp.

Bezpłatne paszporty dla emigrantów pozostaną, gdyż przewidziane to jest w ustawie o emigracji.

Należy zaznaczyć, że skarb państwa na tej kombinacji nic nie straci, gdyż dziś przeciętnie każdy paszport daje 50 złotych: stosunek 500 — złotowych do ulgowych ma się jak 1:20.

Dalsze pogłoski o zmianach w rządzie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 13. 11. (Sin) W prasie prawicowej ukazują się nadal uporczywe pogłoski na temat zamierzonych w najbliższym czasie zmian w gabinecie.

Jak się informujemy w kołach politycznych pogłoski te mają sw. źródło w rzekomem oświadczeniu wicepremjera Bartla, jakoby zamierzał on w najbliższym czasie wycofać się z czynnego życia politycznego i przenieść się do Lwowa. Wicepremjer Bartel, wedle powyższych wersyj, miał także zaznaczyć, że nie będzie brał żadnego udziału w akcji wyborczej. Na tem tle pisma prawicowe notują pogłoski o rychłem jakoby objęciu stanowiska wicepremjera przez min. Moraczewskiego wzgl. min. Miedzińskiego.

Uroczystości Balfourowskie w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13. 11 Sin. Dziś odbyły się tu uroczystości w związku z dziesięcioleciem deklaracji Balfoura. Punktem kulminacyjnym uroczystości, których przebieg podamy w jutrzejszym numerze, był manifestacyjny pochód członków wszystkich sjonistycznych związków stolicy przy udziale wielotysięcznych tłumów.

Koncesje rządu węgierskiego w sprawie „numerus clausus"

Żydzi będą nadal mieli utrudniony dostęp do uniwersytetów

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Budapeszt. 13. 11. ŻAT. Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu ustaliła następujące zasady projektu noweli do ustawy o numerus clausus na uniwersytetach węgierskich. Prżyjmowane będą przedewszystkiem następujące kategorje słuchaczy: synowie urzędników, synowie czynnych uczestników wojny światowej w szeregach armji węgierskiej, synowie włościan, a wreszcie „szczególnie uzdolnieni synowie rzemieślników i drobnych przemysłowców". W praktyce oznacza to niemal w całości utrzymanie dotychczasowych ograniczeń dla kandydatów żydowskich, mimo to wre wśród studentów węgierskich nadal gorączkowa akcja przeciw projektowi noweli i uprawiana jest zaciekła heca antyżydowska. Ostatnio ukazała się odezwa, podpisana przez szereg osobistości m. in. przez b. min. hr. Telekv'ego, która jako warunek pomyślnego rozwoju narodu węgierskiego stawia utrzymanie w całej rozciągłości dotychczasowych ograniczeń wobec młodzieży żydowskiej.

Fałszerstwa rent węgierskich

Podwójna etyka państw.

(n) Jak wiadomo już z doniesień aresztowany został w Paryżu bankier czechosłowacki Blumenstein pod zarzutem fałszowania węgierskich pożyczek wojennych. Znaczna szkoda, jaką przez te operacje poniosły Węgry w wysokości kilku miljonów franków oraz złotych fałszerstw nadają całej sprawie sensacyjny charakter.

Idzie tu mianowicie o to, że na podstawie traktatów pokojowych odpowiadają państwa sukcesyjne b. monarchji austro-węgierskiej za przedwojenne pożyczki austrjackie i węgierskie, przyczem każde państwo odpowiada za pewną kwotę tych pożyczek. Wykorzystując tę okoliczność, że Węgry krajowym swoim posiadaczom tych pożyczek nic nie płacą, podczas gdy obligacje tych pożyczek opatrzone stemplem „Caisse commune" w Paryżu, która zarządza temi pożyczkami, posiadają dość wysoką wartość, uprawiał Blumenstein wraz spólnikami swemi pomysłowe operacje. Skupywał mianowicie na Węgrzech za bezcen obligacje pożyczkowe od tamtejszych ich posiadaczy, dla których one nie przedstawiają prawie żadnej wartości, usuwał z tych obligacyj znak ostemplowania przez Węgry a następnie przedstawiał je — podobno za pośrednictwem pewnego senatora francuskiego — do ostemplowania we wspomnianej „Caisse commune". Na operacji tej zarabiał Blumenstein przeszło dwudziestokrotnie. Już od lat wyspecjalizował się on w operacjach temi pożyczkami, obracając się zrazu zresztą w granicach legalnych, i dzięki tym operacjom zdobył on ogromny majątek oceniany na 2 do 3 miljonów dolarów.

Jakkolwiek machinacje Blumensteina są niewątpliwie oszustwem, to jednak nie można pominąć milczeniem podłoża, na którem oszustwa te stały się możliwe. Podłożem tem jest zaś sprzeczne ze słusznością i etyką postępowanie Węgier i niektórych państw sukcesyjnych, które poprostu wywłaszczyły z mienia swoich obywateli, posiadających pożyczki przedwojenne i to tylko dlatego, że są one wobec własnego państwa bezbronni, a płacą tylko zagranicznym posiadaczom tych pożyczek, oczywiście tylko dlatego, że zagranica dysponuje potężnemi środkami presji politycznej i gospodarczej.

„Głos Prawdy" atakuje gen. Sikorskiego

Warszawa, 13. 11. (N) Dzisiejszy „Głos Prawdy" zamieszcza niesłychanie ostrą napaść na dowódcę OK. Lwów, gen. Sikorskiego, zarzucając mu uprawianie polityki rządowej W notatce, zatytułowanej „Czas odpocząć panie Sikorski" czytamy m. in.: „P. Władysław Sikorski odznacza się elastycznością wręcz zjawiskową. On się zawsze przystosuje... dopasuje... dostroi... Półtora roku mąż ten mąż bez kręgosłupa charakter udawać, że go wcale nie ma. Niczem genjalny fakir, zakopał się pod ziemię i udaje nieboszczyka. Przetrwam, myśli sobie przeczekam. Traktują mnie gorzej, aniżeli, mają za nic — nic nowego... Byle płacili. Związek Strzelecki stwierdza tymczasem w uchwale Zarządu Głównego, iż ten oto fakir nowoczesny, żyje pod ziemią, „uprawia politykę antyrządową". Czyby przypadkiem nie czas temu kondotjerowi na emeryturę, na odpoczynek? Denuncjować niema przed kim, szachrować niema z kim, usłużyć też komu, bo nikt dzisiaj takiej służby krętackiej nie potrzebuje... a zwłaszcza wojsko narodowe, a zwłaszcza Polska".

Faktem jest, że od przewrotu majowego niemal nic nie słychać o b. premjerze i jednym z najwybitniejszych generałów polskich, aczkolwiek gen. Sikorski zajmuje nieprzerwanie stanowisko dowódcy OK. Lwów mimo rozlicznych zmian, jakie zaszły na naczelnych stanowiskach wojskowych w okresie pomajowym. — Red.

Głos ostrzeżenia pod adresem Litwy

Gdańsk. 13. 11. PAT. Z Rygi donoszą do pism tutejszych: Łotewski związek nauczycieli ogłasza pod adresem rządu litewskiego list otwarty, w którym wyraża ubolewanie z powodu postępowania obecnego rządu litewskiego. Polityka rządu litewskiego — piszą autorowie listu — stawia pod znakiem zapytania niedawno odzyskaną wolność państwa litewskiego, ale równocześnie grozi wielkiem niebezpieczeństwem innym państwom bałtyckim. Nauczyciele łotewscy usprawiedliwiają się dalej z powodu swego mieszania się do wewnętrznych spraw Litwy i oświadczają, że czynią to, jako przedstawiciele narodu spokrewnionego z narodem litewskim, który skutkiem nierozumnego postępowania rządu litewskiego znaleść się może w groźnej sytuacji.

WYBORY DO SEJMU GDAŃSKIEGO.

Gdańsk. 13. 11. PAT. W dniu dzisiejszym od godz. 9 rano do 6 wiecz. odbywały się wybory do sejmu gdańskiego. Udział wyborców w głosowaniu był bardzo silny dzięki niezwykle wytężonej akcji uprawianej przez wszystkie stronnictwa. Do zakłócenia spokoju nigdzie dotąd nie przyszło.

Do godz. 10 wiecz. znane były następujące rezultaty głosowania do sejmu gdańskiego. Głosów oddano 45.000, z tego na stronnictwa mieszczańskie padło 24.000, na lewicę to jest socjalistów i komunistów 21.000. Głosy te rozdzielily się w następujący sposób: Socjaliści 19.560, komuniści około 2.000, nacjonaliści i niemcy 9.664, niemieckie gdańskie stronnictwo ludowe Blaviera około 2.000, liberali niemieccy również około 2.000, Polacy 1630.

OBRAZ PILICHOWSKIEO ZA 2.200 DOLARÓW

W Łodzi otwartą jest obecnie wystawa znanego malarza żydowskiego, twórcy słynnego obrazu „Otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego", Leopolda Pilichowskiego. Prezes „Widzewskiej Manufaktury" p. Oskar Kohn zakupił obraz Pilichowskiego „Wesele żydowskie" za 2.200 dolarów.

Zjazd więźniów ideowych

Warszawa, 13. 11 PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano rozpoczęły się obrady w sali rady miejskiej pierwszego zjazdu więźniów ideowych z lat 1914—1921. Na zjazd przybyli ministrowie, przedstawiciele władz wojskowych, prasy i licznie zaproszeni goście. O godz. 10'30 przybył w otoczeniu adjutantów prezydent Rzeczypospolitej powitany u wejścia do ratusza przez prezydjum zjadu, Gen. Górecki wręczył po powitalnem przemówieniu p. Prezydentowi księgę pamiątkową, wydaną z okazji zjazdu pt. „Za kratami więzień i drutami obozów". Po ukonstytuowaniu się komisyj uczestnicy zjazdu udali się na plac Saski, gdzie w imieniu zjazdu na grobie Nieznanego Żołnierza złożył wieniec prezes zjadu gen. Orlic Dreszer. Stamtąd prezyjdum zjazdu udało się do Sulejówka, gdzie złożyło hołd i wyrazy czci marsz. Piłsudskiemu. Przemówienie wygłosił gen. Górecki, poczem wręczono marszałkowi pamiątkowy egzemplarz księgi.

Podczas obrad popołudniowych powzięto szereg uchwał, a m. in. przyjęto z radością konsolidację związków b. wojskowych na terenie Wilna, oraz wyrażono przekonanie, że za przykładem Wilna należy dążyć do połączenia wszystkich ludzi dobrej woli o jednakowym światopoglądzie ideowym w jeden związek związków.

Groźba strajku w zagłębiu węglowem zażegnana

Warszawa, 13. 11 PAT. Dnia 12 bm. w Dąbrowie Górniczej zakończyły się narady w sprawie płac w przemyśle górniczym zagłębia dąbrowskiego i chrzanowskiego. Robotnicy dniówkowi otrzymali 10.7 proc. podwyżki płac, zaś robotnicy akordowi 5 proc. Nowa umowa obwiązuje od 1 października br. Na skutek zawarcia nowej umowy w przemyśle górniczym zagłębia dąbrowskiego niebezpieczeństwo strajku w górnictwie zostało zażegnane.

Akt oskarżenia

przeciw posłowi Hołowaczowi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warfszawa, 13 11 (M.) Wczoraj sprowadzono na „Pawiak" do Warszawy z więzienia we Wronkach pos. Hołowacza, jednego z czterech posłów Białoruskiej Hromady, aresztowanych w styczniu br. podczas likwidacji antypaństwowej organizacji politycznej w województwach wschodnich. Jak wiadomo, pos. Hołowacza i towarzyszy jego: Taraszkiewicza, Wałosyna i Rak-Michajłowskiego sejm wydał wówczas w ręce sądów. Pos. Hołowaczowi wręczono akt oskarżenia. W rozprawie sądowej oskarżać go będzie prokurator Guczyński, obronę będą wnosić pos. Smiarowski i adwokat Ignacy Etinger

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— W niedzielę 13 bm. o godz. 12. w południe odbyło się na Żoliborżu pod Warszawą na rozległych terenach budowlanych osiedla dziennikarskiego poświęcenie fundamentów i wmurowanie aktu erekcyjnego w nowopowstającej kolonji dziennikarzy, na którą składa się 24 jednorodzinnych domków i duży gmach, obliczony na 30 mieszkań.

— Wczoraj w auli uniwersytetu warszawskiego rozpoczęły się obrady kongresu działaczy akademickich.

Mieszane małżeństwa, a byt żydostwa

Żydostwo niemieckie przed wymarciem? — 33 procent mieszanych małżeństw. — Znikomy przyrost ludności żydowskiej. — Wymowa cyfr. — Trwałość małżeństw mieszanych. — Szereg malejący. — Zdrowy instynkt Żydów niemieckich.

Dr. Feliks Theilhaber, autor znanej książki p. t. „Untergang des deutschen Judentums", stwierdził niedawno w rozmowie dziennikarskiej, że w przeciągu jednego lub dwóch pokoleń, tzn. po upływie 50 lat, nie pozostaną z żydostwa niemieckiego nawet resztki. Dr. Theilhaber podał przytem ciekawe argumenty i dowody. Dowody te są proste. Co trzeci ślub w żydostwie niemieckim jest mieszany, a dzieci z małżeństw mieszanych są stracone dla żydostwa (co najwyżej 20 proc. tych dzieci otrzymuje wychowanie w duchu żydowskim). Z pozostałych dwóch trzecich wydatny procent przyjmuje chrzest, a pozatem liczba urodzin wśród Żydów niemieckich jest bardzo mała, tak że naturalny wzrost zmniejsza się z dnia na dzień, co grozi poważnem niebezpieczeństwem dla istnienia 600.000 Żydów w Niemczech.

Główne przyczyny zmniejszenia się liczby Żydów niemieckich upatruje Dr. Theilhaber wyłącznie w mieszanych małżeństwach, które w Niemczech są częstem zjawiskiem. W krajach katolickich lub prawosławnych istnieje między chrześcijańską a żydowską ludnością gruby mur religijnych tradycyi i odrębnych form życiowych. Luteranie natomiast nie mają specyficznych form życia religijnego i dlatego grunt pod mieszane małżeństwa jest w Niemczech szczególnie podatny. Pozatem należy wziąć pod uwagę fakt, że mieszane małżeństwa dochodzą do skutku przeważnie w wyższych sferach społecznych, gdzie tradycje religijne nie odgrywają prawie żadnej roli. Głównie są to mężczyźni żydowscy ze świata wielkiego handlu i przemysłu, którzy żenią się z chrześcijańskiemi dziewczętami ze sfer arystokracji niemieckiej, by przez małżeństwo dostać się na wyższy szczebel społeczny. Jest to najpopularniejszy typ żydowsko-chrześcijańskiego małżeństwa w Niemczech. Pozatem mieszane śluby dochodzą do skutku wśród biednych dziewcząt żydowskich, które nie mając odpowiednich środków, szukają szczęścia rodzinnego wśród chrześcijańskiej ludności. Wiele mieszanych małżeństw jest atoli produktem miłości.

Czy owe mieszane małżeństwa cechuje długotrwałość? Czy darzą one obydwie jednostki spokojnem i harmonijnem życiem? Na pytanie to próbował niedawno dać odpowiedź w berlińskiem „Towarzystwie dla badania żydowskiego życia rodzinnego", Dr. Sterlitzer, wybitny znawca tej sprawy. Mieszane małżeństwa — zdaniem Dra Sterlitzera — nie są specjalnie żydowskiem zjawiskiem. Największy procent mieszanych małżeństw przypada w Niemczech nie na Żydów, lecz na katolików. Na 100 dziewcząt niemieckich 69 połączyło się węzłem małżeńskim z Niemcami innego wyznania. Żydzi zajmują drugie miejsce w tej statystyce. W roku 1925 na 100 małżeństw żydowskich było 33 mieszanych. Jest to procent, który można uważać za stały. W ostatnich dziesięciu latach stwierdzono, że co trzeci ślub w żydostwie niemieckim jest mieszany. Należy przytem zaznaczyć, że liczba mieszanych małżeństw spadła stosunkowo w ostatnich latach po rewolucji. W roku 1915 zawarto w Niemczech więcej małżeństw mieszanych niż żydowskich, a w roku 1917 wynosiły małżeństwa mieszane 43 procent. Obecnie, po rewolucji, procent ten spadł do 33, albowiem dawna szlachta niemiecka straciła swoją pozycję, a wyższe sfery republikańskie nie są jeszcze dość umocnione.

Czy atoli małżeństwa takie są długotrwałe? Dr. Sterlitzer podaje kilka interesujących cyfr odnoszących się do tego szczegółu. W latach powojennych zmniejszyła się w ogólności liczba rozwodów. Ogółem rozwodzi się w Niemczech 25 procent zawartych małżeństw. Liczba ta odnosi się do małżeństw czysto-chrześcijańskich, a w przybliżeniu na tymsamym poziomie znajdują się rozwody wśród mieszanych małżeństw chrześcijańskich.

Czysto żydowskie małżeństwa wykazują tylko 15 proc. rozwodów. Najmniejszą liczbę rozwodów w ogólności — 13 procent — wykazują te małżeństwa, w których mężczyzna jest Żydem, a **kobieta chrześcijanką.** Natomiast małżeństwa, gdzie mężczyzna jest chrześcijaninem a kobieta Żydówką, wykazują największą liczbę rozwodów, bo 27 procent.

Jak z tego widać, czysto żydowskie małżeństwa są niemal dwukrotnie silniejsze niż mieszane, w szczególności jeśli chodzi o małżeństwa między mężczyznami chrześcijanami a kobietami Żydówkami. Jest to bardzo charakterystyczny fakt, który dowodzi, że narodowe tradycje nie dają się łatwo usunąć. Jeśli chodzi o niski procent rozwodów przy małżeństwach mieszanych (mężczyzna Żyd a kobieta chrześcijanka), to tłómaczy się to następującym charakterystycznym faktem:



Najczęściej spotyka się takie wypadki w wyższych sferach społecznych. Pozatem liczne małżeństwa mieszane między mężczyzną Żydem a kobietą chrześcijanką zachodzi wśród sfer ludowych. Chrześcijaństwo kobiety w takich małżeństwach jest raczej formalne. Po największej części kobiety te są dziećmi wychrzczonych rodziców.

Dzieci wybitnych rodzin w Niemczech — Mendelsohnów, Bleichrederów, Ullsteinów itd. — które już od kilku pokoleń są przechrzczone, często zawierają małżeństwa z Żydami, a małżeństwa te są zaliczane w statystyce do małżeństw mieszanych. W sferach średnich jest to częste zjawisko i tem należy sobie tłómaczyć fakt, że tego rodzaju małżeństwa wykazują największą długotrwałość.

Jest to bardzo interesujący proces, który rozpoczął się w latach po rewolucji i który wskazuje, że pesymizm Dra Theilhabera jest nieuzasadniony.

Zdrowy instynkt narodowy wskaże organizmowi żydostwa niemieckiego drogi prowadzące do utrzymania bytu, a najlepszym tego dowodem jest sposób, w jaki coraz bardziej usuwa się niebezpieczeństwo, które zawierają w sobie mieszane małżeństwa.

ZA KOGO WYCHODZI SIOSTRA EKS-CESARZA WILHELMA? W głośnej aferze małżeńskiej 63-letniej arcyksiężnej, wdowy Wiktorji von Schaumburg-Lippe z 28-letnim Rosjaninem Aleksandrem Zubkowem donosi „Temps", że Zubkow w czasie swego awanturniczego pobytu w Paryżu nawiązał stosunek z pewną młodą dziewczyną, która go utrzymywała. Korespondował z nią nawet jeszcze wówczas, a nawet ją odwiedzał, kiedy zaznajomił się już w Niemczech z arcyks. Wiktorją. Wkońcu jej doniósł, że „w interesie swej przyszłości" postanowił ożenić się z Wiktorją. — Ślub ma się odbyć 18 bm.

J. BURLA.

ZONA, KTOREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył Dr. Jeremjasz Frenkel.

76 (Ciąg dalszy).

Ona, Adele, wyrażała niekiedy po spanjolsku, — którym to językiem umiała trochę posługiwać się, — swe zdziwienie, że teściowa jej jest taka chuda i siwa i dużo zębów jej powypadało: — „Przecież zdaje się, że nie jest jeszcze wcale stara. Czy cierpi na coś, może jest chora?..." Teściowi zaś zwracała delikatnie uwagę: „On musi więcej dbać o „mamę"... Nie wiedząc nic o życiu w tym domu, mówiła naiwnie, z uśmiechem na ustach: „Ludzie tylko jemu przypiszą winę... na niego zwalą odpowiedzialność, — świat zawsze wydaje takie sądy, — czyż nie jest tak?"

Chawadża Daud zaś odpowiadał całkiem spokojnie: „Któż jej mówi coś, albo kto jej broni? Niech sobie je i pije i żyje, jak królowa... Tylko co?... Ona... tego... martwi się dużo"... Wtedy matka z córką szybko wymieniały spojrzenia, — a stara odpowiadała:

— Tak... kochana... stara nie jest, liczy wszystkiego 48 lat... ale tęsknota za dziećmi i cierpienia pięciu lat wojennych odbiły się na niej... czyż to drobnostka, żyć przez te lata daleko od drogich dzieci?...

Albert mówił na to, że takie już są kobiety. Przecież „papa" zapewne też troszczył się o dzieci przez wszystkie te lata, ale on, mężczyzna, umie pokonać w sobie zmartwienie i prócz tego, że dostał kilka siwych włosów, wcale nie postarzał się...

Ojciec zaś dodał od siebie: „Mężczyzna zwyczajnie nie tak prędko starzeje się; choć liczy już przeszło 50 lat, — czuje się, jak dawniej... Gdyby nie to maleństwo, wnuki, nie czułby wcale, że jest już stary... Dziadek... przecież bądźcobądź lata minęły, — a on jakby o niczem nie wiedział"...

Wieczorami siedziała cała rodzina na werandzie i spędzała wesoło czas przy szklance kawy i papierosach; dzieci wróciły właśnie z wycieczki w okolice Jerozolimy.

Albert mówił zwłaszcza dużo ze siostrą Sarhą, — lubiał ją i wypytywał się o powodzenie i postępy w nauce. Ku zdziwieniu ojca wyrażał swą radość z tego, że uczęszczała do szkoły hebrajskiej i znała dobrze „nasz język", czego on, Albert, szczerze jej zazdrości.

Albert kupił dla siostry prezent: drogi i ładny fortepjan, — „u nich" niema lepszej panienki, żeby nie grała na fortepjanie — i obiecał pokrywać wydatki, połączone z nauką muzyki. Od tego czasu dochodziły ze salonu, w godzinach wieczornych, dźwięki fortepjanu, głośne potężne, majestatyczne, wychodzące z pod zręcznych rąk kochanej Adeli... Tony te, nowe i obce w tym domu, dochodziły do uszu pana domu, jakby kochane dzieci przyniosły mu objawienie wielkiego szczęścia i błogosławieństwo życia na przyszłość... Kiedy zaś Wida z matką chodziły po korytarzu i pokojach i cudowne tony rozlegały się dookoła, — wówczas zdawało im się, że unoszą się do wesołego i spokojnego miejsca pobytu w innym, dalekim świecie.

Tak minął szereg dni, sześć tygodni, jakby jedno, długie święto.

Kiedy ci, co zostali w domu, wrócili z dworca, po odprowadzeniu „dzieci", — legło na nich jakieś ciężkie, jak zmora uczucie: zmęczenie i ostry ból pożegnania...

Najwięcej zaś ciążyła ta zmora nad Chawadżą Daudem: zdawało mu się, że jego rana jest najgłębszą... Po powrocie z dworca kolejowego był jakby nieprzytomny: jakieś ciche, niepojęte oczekiwanie i nieznana mu tęsknota ogarniały go, przez cały dzień walczył z myślami, których nie umiał zebrać, — tak, że był zmuszony za dnia jeszcze, dużo wcześniej niż zwykle, zamknąć sklep.

Będąc zmęczonymi po poprzednich nocach, spędzonych na rozmowie, wszyscy poszli wcześnie spać, zaraz po kolacji. Ale i drugiego dnia Chawadża Daud nie uspokoił się. Zamknął sklep o trzeciej godzinie popołudniu i wrócił do domu. W domu nie było nikogo. Wiedział o tem, jeszcze zanim przyszedł: one poszły na wielką uroczystość, którą urządzono na górze Skopos z okazji założenia kamienia węgielnego pod uniwersytet hebrajski, jak to wyczytał na dużych plakatach; wrócą zapewne późno. Wszyscy kupcy także zamknęli sklepy i poszli — ale Chawadża Daud czuł ogólne zmęczenie i wielką potrzebę wypoczynku.

Ubrał szlafrok i siadł przy stole na oszklonej werandzie. (C. d. n.).

Salomon Telirian - Schwarzbart ormiański

Kiedy w procesie Schwarzbarta prokurator nadmienił, że oskarżony popełnił swój czyn we Francji tylko dlatego, że w państwie tem liczył na bezkarność, przypomniano mu, że i w Niemczech zabójca Talaat-Beya, Salomon Telirjan, został uniewinniony. Także jeden ze świadków w procesie paryskim nadmienił, że tyle, co naród żydowski, cierpiał chyba tylko naród ormiański. To wszystko skłania do zapoznania się z procesem, jaki się toczył przed sześciu laty w Berlinie, tem bardziej, że i tło oraz przebieg obu procesów, — berlińskiego i paryskiego, — były bardzo podobne, aż do argumentu „bolszewickiego“ w ustach prokuratury.

Salomon Telirjan urodził się w mieście Pakariczu, a jako czteroletnie dziecko przewędrował wraz z rodzicami do Armenji, gdzie osiedli w jednem z największych miast, Ercyngjanie. Tam ojciec zajmował się handlem i żył dostatnio. Wojna nie wyrzadziła im pod względem majątkowym wielkiego uszczerbku. Lecz oto przyszedł straszliwy rok 1915, gdy na mocy rozkazu z Konstantynopola wszystkich Ormjan miano wysłać w ciągu kilku dni. Rodzice Telirjana wraz z trojgiem dzieci zapakowali swój dobytek, włożyli go na wóz i w towarzystwie dziesiątków tysięcy braci w niedoli udali się w podróż. Atoli na przestrzeni kilku kilometrów od miasta napadli na nich żandarmi tureccy, którzy ich przedewszystkiem ograbili do cna, potem wyrżnęli młodzież, a przystojniejsze kobiety i dziewczęta zgwałcili i zawlekli ze sobą. Sam Telirjan otrzymał ciężki cios w głowę i w stanie nieprzytomnym pozostał na polu. Przez pewien czas Telirjan ukrywał się w górach, poczem długo wędrując, dostał się do dzielnicy rosyjskiej. Tam Ormjanie rosyjscy dopomogli mu materjalnie, aż udało mu się wyjechać do Persji, gdzie znalazł zarobek jako subjekt u kupca ormiańskiego.

W roku 1927 Rosjanie zdobyli miasto Ercyngjan, wobec czego Telirjan opuścił Persję, udając się do owego miejsca jego poprzedniego stałego pobytu. Oczom jego przedstawił się w tem mieście obraz okropnego spustoszenia. Z pośród 20.000 Ormian, mieszkających w tem mieście, pozostało tylko 20, resztę wyrżnięto. Telirjan z przerażenia zemdlał i od tego czasu dostał epilepsji, która mu została na całe życie.

Wiedząc, że przed ewakuacją rodzice jego zakopali w znanem mu miejscu większą sumę pieniędzy, Telirjan odszukał ten skarb, z którym puścił się na tułaczkę po szerokim świecie; przez Serbję, Saloniki, Paryż, przyjechał w roku 1921 do Berlina, gdzie począł się przygotowywać do wstąpienia na politechnikę. Jako student prowadził życie pracowite i stateczne, aż pewnego razu wypadek wyprowadził go z równowagi.

Idąc do politechniki, usłyszał, jak za nim trzej panowie rozmawiają między sobą po turecku, nazywając idącego pośrodku „baszą“. Telirjan obrócił się i ku swemu zdumieniu poznał w nim byłego ministra spraw wewnętrznych, Talaata Baszę, na którego rozkaz wymordowano przeszło miljon Ormjan i w którym naród ormiański zawsze upatrywał głównego sprawcę swego opłakanego losu.

Od tego czasu Telirjan nie zaznawał spokoju. W marzeniach sennych ukazywało mu się widmo zamordowanych rodziców i shańbionych sióstr, których wspomnienie nakazywało mu zemstę. W ciągu dziesięciu dni śledził on tedy Talaat Beya, a gdy w dniu ostatnim ujrzał go, spokojnie spacerującego, wyjął rewolwer i położył go trupem.

Oto były motywy istotne zabójstwa.

Dalej odbyło się wszystko, jak na procesie Schwarzbarta. Powód cywilny i prokurator wywodzili, że za rzezie Ormjan wcale nie ponosi odpowiedzialności zabity minister, bo winę ponosiły różne „bandy“ i dowodzący niemi „baskacy“. Co się tyczy Telirjana, to nie jest on wcale mścicielem swego narodu, lecz agentem bolszewików, którzy nie chcą dopuścić do niepodległości narodu tureckiego, którego widomym symbolem był Talaat Bey. Przybył także, jako świadek, niemiecki generał von Sanders osławiony „znawca“ spraw tureckich i wynosił zasługi Baszy pod niebiosa. Przyłączyła się także sprawa orjentacyjna. Pokonana Turcja była naturalnym sprzymierzeńcem pokonanych Niemiec, a więc uwolnienie zabójcy reprezentanta tureckiego mogło Niemcom zaszkodzić politycznie. Nic jednak nie pomogło. Przysięgli nie powodowali się polityką, lecz słusznością i uczuciem i jednomyślnie wydali wyrok uniewinniający.

Niedorzeczny projekt ubezpieczeniowy

Pod względem rozwoju gospodarczego pozostajemy wprawdzie bardzo deleko w tyle poza państwami zachodniemi, lecz za to okazujemy dziwną ambicję, by pod względem ustawodawstwa socjalnego znaleść się na pierwszem miejscu. Już obecnie funcjonowanie rozmaitych instytucyj ubezpieczeń socjalnych wywołuje wiele narzekań zarówno wśród przedsiębiorców jak i wśród pracowników, a ciężary ponoszone na rzecz kas chorych, funduszu bezrobocia, zakładu pensyjnego itd. dają się wszystkim sferom obarczonej niemi ludności dotkliwie we znaki. Faktem jest, że składki na te cele są obecnie zbyt wysokie, a dowodem tego jest, że instytucje te nie mają wprost co robić z nagromadzonemi funduszami i tylko z łaski niejako niektóre z nich, jak np. ostatnio fundusz bezrobocia, decydują się podobno do obniżenia opłat.

Ten fatalny stan rzeczy domaga się bezwzględnie reformy. Istotnie rząd opracowuje projekt reformy, ale, jak się zdaje, projekt ten raczej pogorszy sytuację, niż-by ją miał poprawić. Obawa ta okaże się w zupełności uzasadnioną, gdy przypatrzymy się opracowanemu świeżo projektowi ubezpieczenia pracowników umysłowych. Projekt ten objąć ma ubezpieczenie od bezrobocia i ubezpieczenie emerytalne. Skonstruowany on jest jednakże bardzo fatalnie. Na podstawie niego mianowicie pracownicy umysłowi, którzy ukończyli 18 rok życia, musieliby przez 40 lat opłacać 8—10 proc. pobieranej pensji na to, by po tych 40 latach pobierać emeryturę, która dla samego ubezpieczonego wynosić ma 80 proc. poborów, dla wdowy zaś zaledwie 48 proc. a dla dzieci niżej 18 lat tylko 16 proc. Przy pensji miesięcznej zatem np. 500 Zł musiałby dany urzędnik płacić rocznie 600 Zł czyli przez 40 lat razem 24.000 Zł! Przy uwzględnieniu narosłych odsetek otrzymalibyśmy kapitał 2 do 3 razy wyższy. W zamian zaś za tę bardzo poważną kwotę przysługiwałaby mu tylko emerytura po 400 Zł przez tych niewiele lat, które mu jeszcze pozostaną do życia. Wątpić należy, by jakakolwiek prywatna instytucja asekuracyjna odważyła się zaproponować komuś ubezpieczenie na tak niekorzystnych warunkach...

Projekt ten posiada jednakże pewną lukę, która świadczy o kompletnej niefachowości autorów tego niendałego projektu. Zdarzają się wszakże bardzo często wypadki, że pracownicy umysłowi po pewnym czasie stają się samodzielnymi przedsiębiorcami lub wogóle porzucają pracę, np. skutkiem zamążpójścia. Projekt nie przewiduje jednakże **żadnych zwrotów na ten wypadek!** Jeżeli więc, dajmy na to, pomocnik handlowy po 20 latach pracy na tem stanowisku założy sobie własny sklep i przestaje tamsamem płacić składki na ubezpieczenie emerytalne, to cały znaczny kapitał nagromadzony ze składek, opłacanych przez niego w ciągu 20 lat przepada bezpowrotnie. Trudno istotnie znaleść właściwe słowa na określenie niedorzeczności tego pomysłu!

Wątpić należy, by pracownicy umysłowi, których rząd projektem tym chce uszczęśliwić, byli z niego istotnie zadowoleni, jeżeli skutkiem niego potrącenia z poborów ich podniosą się do 15 proc. (!) i to w zamian za bardzo a bardzo wątpliwe, jak widać, korzyści z tego ubezpieczenia.

Byłby istotnie najwyższy już czas, aby całą tę kwestję poddać gruntownej rewizji i pomyśleć przy tem raczej o interesie pracodawców i samych ubezpieczonych niż o tworzeniu coraz nowych instytucyj, zatrudniających całe sztaby urzędników, inkasentów, egzekutorów itd.

Dr. B. S.

Obrazki lwowskie

CORSO.

Do osobliwości lwiego grodu — obok parków, muzeów itd. — należy również... corso. Różnica polega jednak na tem, że podczas gdy muzea, pomniki itd. istnieją „bez przerwy“, to lwowskie corso „urzęduje“ jedyne między 6-tą a 10 wieczorem. Ulice Legjonów i Akademicka przedstawiają w tym czasie widok prawdziwie wielkomiejski (niczem Broadway lub... Marszałkowska). Nieprzejrzane tłumy spacerowiczów ciągną się długim sznurem od dolnej Legjonów, aż pod plac Akademicki, przyczem najcharakterystyczniejszem dla corsa jest to, że dana warstwa spacerowiczów trzyma się ściśle swego „terytorjum“ w obrębie corsa. I tak dolną Legjonów „zajmują“ robotnicy, subjekci sklepowi oraz młodzież z tzw. „podszkoły“. Srodkowa, aż po hotel Georgea jest, w „posiadaniu“ klasy średniej, urzędników, inteligencji i studentów żydowskich, a ul. Akademicka należy do akademików chrześcijańskich t. zw. inteligencji, no i słynnej już w całej Polsce „złotej młodzieży‘, z której grona wychodzi mnóstwo degeneratów.

Corso jest miejscem rendez-vous całego Lwowa. Aby spotkać znajomego, wystarczy przejść przez dany „przedział“ corsa. Corso jest przeglądem lwowskich piękności i tualet, a przekroczenie swej „dzielnicy“ przez którąkolwiek z „kast“ na corsie, należy do rzeczy bardzo rzadkich.

LOKALE ROZRYWKOWE.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że jedynie na corsie istnieje „różnica klas“. Wystarczy zaglądnąć do kin, aby się przekonać, że i tu każdy trzyma się „swego“ lokalu. Podczas, gdy we wielkich kinach publiczność spokojnie śledzi akcję na białem płótnie, to w mniejszych kinach publika, gwizdami lub krzykami pod adresem zagrożonego przez czerwonoskórego cowboya, bierze nader „aktywny“ udział w grze.

Jedyna jednak w swoim rodzaju publiczność zbiera się w cyrku, który rozbił we Lwowie swe namioty. Odbywają się tam obecnie tzw. walki zapaśnicze z udziałem 10-ciu mistrzów „świata“, kilkunastu „mistrzów Europy‘ ‘i Bóg raczy wiedzieć, jeszcze jakich. Komedje te, przeplatane znanymi trickami z niepodawaniem ręki przeciwnikowi itd., przyciągają olbrzymie wprost rzesze, przeważnie młodzieży, z namiętnością śledzącej przebieg zapasów. Jak zwykle, są i samozwańczy „ulubieńcy publiczności“ i i „brutale“, a w czasie takiej walki cyrk przedstawia widok istnego piekła. Gwizdy, piski i krzyki publiki prześcigają się wzajemnie z bydlęcym rykami zapaśników, którzy gwoli „nasycenia“ żądnej emocji publiki, okładają się wzajemnie potężnymi ciosami.. Ludzie ci odgrywają świetnie swe role i doprawdy niema im czego do pozazdroszczenia...

LWÓW W NOCY.

Po godzinie 10-tej w nocy przybiera Lwów szatę iście wielkomiejską. Na ulicach ruch wprawdzie ustaje, zato jednak kawiarnie i dancingi przepełnione są gośćmi, którzy przy dźwiękach muzyki wirują, aż.. do utraty sił. Peryferje miasta, — gwoli uzupełnienia całości, — przeobrażają się w Montmartre... Szynki pełne są pijaków i apaszów, a w cieniach lamp ulicznych, niby ćmy nocne, uwijają się córy Koryntu. Tu i ówdzie podpite towarzystwo opuszcza szynk lub kabaret, urządzając po drodze awantury z szoferami lub policją. Niema prawie nocy, by się obeszło bez awantury , a często nawet i zbrodni. Wogóle pod względem opilstwa i nocnego życia Lwów jest po Warszawie drugiem z rzędu miastem w Polsce, przyczem w ostatnich czasach rozwydrzenie apaszów daje się mieszkańcom silnie we znaki, kompromitując dobre imię Lwowa nawet zagranicą. Bawiła tu przed niedawnym czasem wycieczka studentów francuskich, z których kilku zwiedziło jeden z tutejszych kabaretów. Efektem tych „odwiedzin“ było ciężkie poranienie jednego ze studentów przez apasza, bez jakiejkolwiek zgoła przyczyny.

M. Ekstein.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Pielęgnowanie niemowląt

„Dwa wielkie zadania ma na celu pielęgnowanie niemowląt", — pisaliśmy w jednym z numerów „Lekarza domowego" z roku bieżącego, — „mianowicie ochronę przed wszelkiemi szkodliwościami przez wzorową czystość i wzmocnienie, zahartowanie ciała na wpływy zewnętrzne". Omówiliśmy wówczas znaczenie kąpieli codziennej, spowijania, kąpieli słonecznej i gimnastyki, odpowiednio z niemowlętami uprawianej. Dzisiaj zajmiemy się innymi szczegółami pielęgnacji niemowląt, pamiętając o tem, że tylko ze zdrowego dziecka wyróść może zdrowy, tęgi, wytrzymały na trudy życia obywatel.

Jakie mianowicie powinno być **ubranie** niemowlęcia i jakie powinno spełniać zadania? — Ubranie niemowlęcia powinno go chronić przed zbytnią utratą ciepła i równocześnie dawać możność utrzymywania go bez wielkiego trudu w czystości i suchości. Dla celów tych starczy zupełnie u dzieci donoszonych, które, jak wiadomo, posiadają dostateczną zdolność regulowania ciepłoty własnej. lniana koszulka, ułożenie w lnianej pieluszce na podkładzie, który składa się z pieluszki barchanowej, ceratki, prześcieradła i materacyka. Przykryte powinno być dziecko w lecie lekką wełnianą kołderką, na którą w zimie przychodzi jeszcze pierzynka.

Inaczej rzecz przedstawia się u dzieci chorych, względnie niedonoszonych, których ciepłota wymaga daleko większej i ściślejszej kontroli. Już tutaj krótko wspomnieć należy o tem, że niezdolność utrzymywania temperatury na wysokości między 36'8 a 37'2 stopniami Cels., (mierzonymi w odbytnicy), bywa już często pierwszą oznaką rozpoczynających się zaburzeń w trawieniu. Dziecko ziębnące staje się sine, rączki i nóżki wykazują dziwną sztywność, sztywnieje wreszcie i całe ciało. Przeoczenie, względnie zaniedbanie tych pierwszych objawów ziębnięcia może łatwo stać się powodem śmierci niemowlęcia. A jednak tak łatwo można takie dziecko uratować od grożącego mu niebezpieczeństwa. Przez kąpiel w wodzie, której ciepłota jest nieco wyższą od ciepłoty ciała maleńkiego pacjenta, i przez powolne dolewanie wody gorącej zostaje zwolna doprowadzona do temperatury około 38 stopni, można wyrównać powstałe braki w ciepłocie organizmu. Następnie układa się niemowlę pomiędzy flaszkami z gorącą wodą (owiniętemi we flanelę, dla uniknięcia oparzenia), główkę przykrywa się grubą warstwą waty, a na to wszystko dla umocowania naciąga się czepek. Można też zamiast tego wszystkiego zapakować całe dziecko w grubą warstwę waty, — chroniąc je w ten sposób przed zbytnią utratą ciepła. Na jedno jednak trzeba ciągle zwracać uwagę: by dziecko zbytnio nie przegrzać, zarówno bowiem zbytnie nagromadzenie ciepła w organiźmie niemowlęcia, jak również zbytnia utrata ciepła jest szkodliwa. Trzeba więc uważać, by dziecko, które przedtem było sine, nie było teraz czerwone i rozpalone nadmiernie, zamiast zwykłego, różowego zabarwienia skóry. Zresztą już niezwykle szybki oddech powinien zwrócić uwagę bystrej piastunki, zanim jeszcze przyjdzie do obfitych potów, świadczących o nadmiernej akkumulacji ciepła w organizmie dziecka.

Tyle o ubiorze niemowlęcia. Teraz jaka powinna być **kąpiel poranna?** Trzeba bowiem pamiętać o tem, że przy niezwykłej wrażliwości skóry dziecięcej zachowanie najdokładniejszej czystości jest nieodzownie konieczne, a jednym pierwszych warunków dla osiągnięcia tejże jest ta właśnie obligatoryjna kąpiel. Powinno się ją dokonywać w wanience, obejmującej około 20 litrów wody, mającej 35 stopni Cels. ciepła; użycie mydła jest dozwolone, zwłaszcza, jeśli się rozchodzi o usunięcie łusek głowy, co nieraz przedstawia dość znaczne trudności. Można w takim wypadku uciec się nawet do pomocy benzyny aptecznej, ale trzeba zaraz potem naoliwić główkę dziecka czystą oliwą lub jakąś obojętną maścią. Dzieci słabe lub niedonoszone kąpie się w wodzie nieco cieplejszej. Cokolwiek natomiast chłodniejszą kąpiel znoszą bardzo dobrze dzieci już starsze, wymachujące energicznie nóżkami w wodzie; trzeba jednak pamiętać o tem, by zaraz po kąpieli osuszyć je porządnie, trąc poprzez chustkę, co z jednej strony stanowi energiczną podnietę do regulacji ciepła, z drugiej zaś stanowić może wstęp do zahartowywania dziecka na przyszłość. W każdym razie jednak należy i tu, jak zawsze, wystrzegać się przesady. Rodzice, którzy zwykli ubierać dzieci w grube, wełniane ubrania i pakować do ciepłych łóżek, zrobią lepiej, jeśli pozwolą wpierw dzieciom lekko ubranym, a więc w koszulce i majteczkach, hulać swobodnie po ciepłym pokoju, a potem na świeżem, wolnem powietrzu, niż ryzykować w takich razach przeziębienie się dziecka w chłodnej kąpieli.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy o kwestji, interesującej każdą matkę, o kwestji **wyprzenia**. Może ono powstawać z dwóch przyczyn: albo niedostatecznej pielęgnacji dziecka, a więc niedostatecznego wysuszania dziecka, wszystkich fałdów jego skóry po kąpieli, niedbałego przewijania dziecka, używania złych pudrów, które, zbijając się w grudki, ocierają wrażliwą skórę niemowlęcia, — albo jako następstwo przyczyn wewnętrznych, wrodzonych, które dziecko przynosi już ze sobą na świat, wobec których najtroskliwsza pielęgnacja ze strony matki czy piastunki okazuje się bezsilna. Tu jest ono manifestacją tak zwanej „skazy wysiękowej", przy której uciec się trzeba do pomocy sztuki lekarskiej.

Odpowiedzi redakcji:

MŁODA MATKA 1: 1) 5 razy na dobę. Jeśli pokarm jest dość obfity, to pozwolić dziecku wyssać pierś zupełnie, a dopiero przy drugiem karmieniu podać drugą pierś i tak wciąż naprzemian. — 2) Wymaga zbadania; na odległość radzić nie można. — MŁODA MATKA 2: Obrzezanie, — o ile tylko jest dokonane czysto i aseptycznie, — nie wpływa ujemnie na stan zdrowia, chociaż nawet dziecko jest szczuple. Waga normalnego noworodka — chłopca w w chwili urodzenia wynosi przeciętnie około 3480 gramów. — MŁODA MATKA 3: Można, ale tylko, nauczywszy się tego dokładnie od lekarza. Najlepiej wygotować strzykawkę i igłę przez 10 minut we wrzącej wodzie, trzeba jednak tłok ze strzykawki przedtem wyjąć, bo inaczej strzykawka może pęknąć. — BEN IBRAHIM: Mogą to być, — o ile z opisu wnioskować można, — objawy neurastenji, jednakowoż bez dokładnego, sumiennego zbadania o ustaleniu zapoznania mowy być nie może. Jedyną radą, jakiej Pani udzielić możemy, jest konsultacja lekarza i to przedewszystkiem lekarza chorób nerwowych. — SIMPLEX: 1) Za często uprawiany — szkodliwy. — 2) Tak. — 3) Tylko silna wola: ponadto dużo ruchu, sportów, wysiłku fizycznego. — 4) i 5) Nieszkodliwe. — 6) Niema potrzeby. — STROSKANA TARNOWIANKA 3: Trzeba powtórzyć elektrolizę, albowiem zawsze około 25 proc. włosów odrasta i dopiero po powtórnem dokonaniu zabiegu znika na zawsze. — LO-LA 20: 1) Sądzimy, że w grę wchodzą tu jakieś zaburzenia jelitowe i że wobec tego, — jak Pani sama się domyśla, — interwencja lekarza jest wskazana. — 2) Internista, nie lekarz chorób kobiecych. — NIESZCZĘŚLIWA. 1. Jeżeli Pani leczyć się chce ambulatoryjnie, to znaczy, tylko dochodzić codziennie do szpitala, to oczywiście jest to możliwe za minimalną opłatą. Wystarczy oświadczenie ustne, że jest Pani z Krakowa. — ŁADNA: 1) Przyczyną jest prawdopodobnie reumatyzm mięśniowy, ale napewno orzec to można tylko po zbadaniu całego organizmu. Dopiero od wyniku tego badania zależy leczenie. — 2) Wskazane, przynajmniej raz na tydzień, naświetlanie lampą kwarcową dla oczyszczenia cery. Wągry po parówce należy wycisnąć. Ciepła woda nie wywołuje zmarszczek. — 3) **W brwi wcierać codziennie spirytus salicylowy.** Ponad dobrze im też zrobi lampa kwarcowa. — KWIAT POLNY: 1) Jest to t. zw. przewlekłe ropienie ozębnej, wymagające interwencji dentysty, ponieważ — obok innego leczenia, — konieczne jest jak najdokładniejsze oczyszczenie zęba z kamienia aż do samego zębodołu. — 2) Ręce kąpać naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie. Na noc smarować maścią z ichtjolem i kamforą (na receptę lekarza). — 3) Czerwoność nosa, nieodmrożonego, leczyć można dwojako. Jeżeli przyczyną są rozszerzone naczyńka krwionośne, widoczne gołem okiem, to zastosować należy elektrolize: w przeciwnym razie wystarczy galwanizacja nosa prądem o sile 1—2 miliamperów przez 5 minut, przyczem co minutę zmieniać należy bieguny. Z początku nos przytem czerwienieje i skóra może się łuszczyć. — SZATYNKA, TARNÓW: Przyczyny na odległość ustalić nie można. Należy zastosować masaż piersi i odpowiednią gimnastykę. — WRAŻLIWA: 1) Sam opis Pani nie wystarcza do ustalenia rozpoznania; konieczne zbadanie przez lekarza. — 2) Zwilżać te plamki 2 razy dziennie spirytusem salicylowym; są to — jak wnioskujemy z opisu, — kolonje grzybka, osiedlającego się chętnie na pocącej się skórze. — ZAKŁAD 25: Absolutnie nie. — INŻ. J. M.: I owszem, środek ten znajduje się już u nas w handlu aptecznym od dłuższego czasu i to pod tą samą nazwą, ale nabyć go można tylko na receptę lekarza. — 33 MATKA: 1) i 2) Zmian skórnych nie można leczyć bez obejrzenia. Co do kwestji, poruszonej pod 1), być może, że przyczyna jest identyczna z przyczyną, podaną „Wrażliwej" p. 2. — 3) Jest to jednym z objawów, towarzyszących zwykle katarowi pęcherza. Trzeba się ciepło ubierać, ciepła opaska na podbrzusze; co do leków, — musi się Pani zwrócić do swego stałego lekarza. — 4) Nie, zgolenie nic tu nie pomoże, przeciwnie, może nawet zaszkodzić. Patrz „Ładna" p. 3. — 5) Nie można i zresztą niema potrzeby temu przeciwdziałać, ponieważ niema w tem nic szkodliwego. — 6) Wymaga zbadania. — ZROZPACZONA: 1) Po 2—7 dniach. — 2) Pieczenie przy oddawaniu moczu i żółte, ropne upławy. — ŻYLAK: Nie, operacja ta nie należy do ciężkich i nie grozi żadnemi komplikacjami. Czy skrzepy powstają, to zależy od rodzaju operacji. Operacja pomysłu chirurga Babcocka naprzykład wyklucza je zupełnie. Co do nawrotu żylaków, to, niestety, żadna operacja nie wyklucza tego z całą pewnością. — URZĘDNIK 26: 1) Nie, noszenie to nie ma działania leczniczego, działa tylko ochronnie, zapobiegawczo. — 2) I owszem, operacja usuwa to radykalnie. — 3) Jak długo nie sprawia bólu, nie jest niczem groźnem, ani nie przeszkadza w zawarciu małżeństwa. Z chwilą pojawienia się bólów wskazana operacja.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

W obliczu IX. Olimpjady

Jeszcze jeden — dwa tygodnie, a sezon sportów boiskowych zamrze. Opustoszeją przystanie, tory, bieżnie i place tennisowe; sportowa młodzież częściowo przejdzie na sale gimnastyczne, częściowo zajmie się sportami zimowymi; pozostali zaś poprzestaną na wyczekiwaniu pierwszych ciepłych podmuchów wiosny. Jak corocznie.

Lecz w ten zwykły gwar zamierającego sezonu, poprzez odgłosy ostatnich zawodów, meczów i konkursów, przedziera się coraz wyraźniej głos Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, wzywający do wzięcia udziału w Igrzyskach IX. Olimpjady, w St. Moritz i w Amsterdamie. Ten zew, rozlegający się regularnie co cztery lata, a który po raz pierwszy w 1924 roku znalazł czynną odpowiedź ze strony Polski, wnosi w graniczny okres sportów zimowych i letnich zabarwienie zgoła inne od zwykłej jesieni sportowej; wnosi silne tempo prac przygotowawczych do zimowych i letnich Igrzysk IX-ej Olimpjady.

Jeden już okres przedolimpijski przeżywaliśmy. Było to w roku 1923, kiedy sport polski zdecydował się wziąść pierwszy raz udział w Olimpjadach. Lecz także ówczesna jesień różniła się od dnia dzisiejszego? Głucho wtedy było o poważniejszej akcji przygotowawczej do tych igrzysk, a społeczeństwo, nie zdające sobie sprawy z powagi wystąpienia na Olimpjadach, — z obojętnością przeszło do porządku dziennego nad sprawą ekspedycji paryskiej. Więc pojechaliśmy w 1924 roku do Chamonix i Paryża bez żadnego specjalnego przygotowania i jeśli udziałem naszym stały się mimo tego dwa zwycięstwa, dające nam środkowe miejsce w olimpijskiej tabeli, — to było to całkowicie zasługą jednostek, którym społeczeństwo na drodze do zwycięstwa nic nie pomogło.

Lecz oto przeżywamy po raz drugi okres przedolimpijski, a to, co widzimy, napawa nas ufnością, że ubiegłe lata pracy na polu sportowej kultury w Polsce nie poszły na marne. Pierwsze nasze wystąpienie olimpijskie dało nam w ręce spory zapas doświadczeń i nauki, a te, rozwijane i wprowadzane w czyn, stopniowo i racjonalnie doprowadziły do tego, że pod względem mądrej zapobiegliwości o powodzenie w stadjonie olimpijskim nie ustępujemy pozostałym państwom.

Polski Komitet Olimpijski, prowadzący pracę przygotowawczą, — nie improwizuje, jak w 1924 roku, lecz działa według szeroko zakreślonego, ścisłego planu. W staraniach o kwatery dla zawodników w St. Moritz i w Amsterdamie był jednym z pierwszych, a praca całego szeregu instruktorów, trenerów, organizacja lokalnych ośrodków ćwiczebnych, oraz obozy treningowe dla czołowej klasy zawodników wskazują jasno na to, że nie tylko o stronę administracyjną, lecz i o należyte przygotowanie techniczne chodzi Komitetowi.

Lecz wszystkie te wysiłki władz sportowych, zmierzające do godnego zaprezentowania Polski na olbrzymich wszechświatowych igrzyskach, miałyby zaledwie połowiczny skutek, gdyby szersze warstwy społeczeństwa znów, jak cztery lata temu, przeszły do porządku dziennego nad sprawą olimpizmu. Bo rzecz naturalna, że idea, nie oparta na zrozumieniu i popularności, na wielkie wystąpienia zdobyć się nigdy nie będzie mogła. Wybrać około stu zawodników, przeszkolić ich, otoczyć opieką trenerów i instruktorów, wyposażyć ich we wszelkie zdobycze techniki sportowej, dać im do ręki najlepszy sprzęt, wysłać ich na igrzyska, dać im na miejscu warunki jak najdogodniejsze, — jednem słowem uzbroić ich w maximum szans na zwycięstwo, — toż to ogrom pracy, wymagający nietylko dobrej woli i energji organizatorów i zawodników, lecz i grubych sum pieniężnych. Tutaj nie starczą już ubogie kiesy młodzieży, która chętnie da swą część, lecz pokryć wszystkiego nie zdoła. Tutaj pod rachubę musi być już brana cała liczna warstwa społeczeństwa, zdolna ocenić, czem może być zwycięstwo na Olimpjadzie w obliczu przedstawicieli sześćdziesięciu państw i korespondentów prasy obu półkul świata.

Jesień zastała polski świat sportowy przy intensywnych przygotowaniach do walki na olbrzymich Igrzyskach IV. Olimpjady. Prace te niechajże znajdą szeroki oddźwięk w społeczeństwie, gdyż celem ich jest jedno: propaganda i dobro państwowości polskiej.

SIEĆ PODKOMITETÓW OLIMPIJSKICH.

Jak wiadomo, Polski Komitet Olimpijski, kierujący całokształtem przygotowań do IX-ej Olimpjady powołał do życia w Zakopanem, Podkomitet Olimpijski, którego zadaniem jest przedewszystkiem moralna i materjalna opieka nad uruchomionym tam przeszło od miesiąca ośrodkiem treningowym dla sportów zimowych. Pozatem Podkomitet będzie prowadził energiczną propagandę na całem Podhalu na rzecz współdziałania społeczeństwa w zapewnieniu odpowiednich środków polskiej ekspedycji do Amsterdamu. Obecnie Polski Komitet Olimpijski przystępuje do tworzenia podobnych podkomitetów we wszystkich ważniejszych miastach Rzeczypospolitej, dzięki czemu skoncentrowana dotychczas w Warszawie akcja przedolimpijska ogarniać będzie coraz szersze warstwy i grupy ludności.

ILE KOSZTOWAĆ BĘDZIE AMERYKAŃSKA EKSPEDYCJA OLIMPIJSKA?

Co cztery lata na Igrzyska Olimpijskie przyjeżdża liczna i wspaniale wyćwiczona drużyna Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. I w przyszłym roku do Amsterdamu przypłynie specjalny okręt, wiozący przyszłych zwycięzców, a Yankesi zapewnią swej reprezentacji wszystkie możliwe wygody i udogodnienia. Ta wyprawa po laur olimpijski, ceniony w Ameryce niemal jak w starożytnej Grecji, — będzie kosztowała olbrzymie sumy, bo jak obliczają — 875.000 dolarów.

Zjazd Wszechświatow. Zw. Żyd. Tow. Gimn.-Sport. „Makkabi"

W dniach 31 października i 1 listopada b. r. odbył się w Bernie Morawskiem zjazd „Wszechświatowego Związku Żyd. Tow. Gimn. Sportowych Makkabi". Frekwencja na zjeździe była bardzo znaczna. Między innymi byli reprezentowani przedstawiciele Koła austrjackiego, niemieckiego, oraz delegat rządu czeskiego i Egzekutywy sjonistycznej.

Osią oraz celem obrad było wprowadzenie w program Żyd. Tow. gimn.-sportowych czynnika wychowania kulturalnego na podłożu narodowo-żyd.

Zjazd uchwalił urządzić w maju 1928 roku olbrzymią imprezę gimn.-sportową, coś w rodzaju olimpjady żydowskiej. — Jako najlepiej nadające się do tego celu, wyznaczono Berno Morawskie, które dzięki swemu położeniu geograficznemu leży w pobliżu wszystkich większych ośrodków żydowskiego sportu. Pięknie położone i specjalnie w tym celu urządzone boisko tutejszej Makkabi będzie areną, na której walczyć będą Żydzi całego świata o palmę pierwszeństwa.

Także kierownictwo Związku Makkabi zostało aż do najbliższego walnego zebrania, przeniesione z Wiednia do Berna Morawskiego.

Zaznaczyć jeszcze należy, że „Hagibor" z Pragi, klub, który obok wiedeńskiego „Hakoahu", stanowi chlubę sportu żydowskiego, — przystąpił w tych dniach do Koła czeskiego i razem z niem wydaje czasopismo „Hagibor", poświęcone sportowi żydowskiemu. **Fred. Z.**

Berno Morawskie, w listopadzie.

Wiadomości krajowe

ŻYDOWSKA MŁODZIEŻ SPORTOWA WARSZAWY toczy obecnie wielki bój ze sferami ortodoksyjnemi w tamtejszym kahale, z powodu antysportowego stanowiska kilku radców, którzy spowodowali niewypłacenie uchwalonej już subwencji na rzecz żydowskich klubów sportowych, a nawet dążyli do reasumpcji powziętej uchwały.

W NOWYM TARGU I ZAKOPANEM obudził się również ruch sportowy wśród młodzieży żydowskiej. Onegdaj odbył się w Nowym Targu mecz między tamtejszym Hagiborem a Hakoahem z Zakopanego z wynikiem 0:2 (0:0). Sędzia p. Koiber z Zakopanego stronniczy dla zwycięzców.

REDLER, znakomity obrońca lwowskiej Hasmonei, opuszcza na stałe Lwów i Hasmoneę, która traci w nim niezawodną podporę.

MAKKABI WARSZAWSKA uzyskała ostatnio wcale piękne zwycięstwo nad Koroną stołeczną 4:1.

HAKOAH WIEDEŃSKI, po doznanej porażce w Łodzi, wolał zaprodukować się na prowincji, unikając większych centrów sportowych i grał w Kaliszu z teamem Kalisza i Ostrowia 5:0. Małe pocieszenie! Hakoah, ongiś duma sportu żydowskiego, lepiejby był zrobił, nie wybierając się wcale do Polski i nie blamując doszczętnie swej i tak mocno nadszarganej sławy.

WALNE ZGROMADZENIE PZPN-u odroczone zostało znowu na pewien czas.

ZWYCIĘSTWO POLONJI NAD LEGJĄ ugruntowało znowu supremat dotychczasowego mistrza stolicy.

POGOŃ LWOWSKA załamała się moralnie po wielkich moralnych sukcesach w Krakowie z Wisłą i Cracovią. Po blamażu z Polonją przemyską przyszła druga sromotna porażka z Rewerą stanisławowską, aż 4:1!

SPOSÓB REKLAMOWANIA MECZÓW PRZEZ CRACOVIĘ krytykuje „Sportagblatt" wiedeński bardzo ostro i domaga się od Związku wiedeńskiego interwencji i satysfakcji z powodu nadużywania prestiżu footballu wiedeńskiego.

JAN LOTH, były słynny reprezentatywny bramkarz, następnie prawy łącznik Polonji warszawskiej, znany tennisista polski, który przez dłuższy czas nie grał w barwach mistrza stolicy, zadebjutował znowu na meczu z Legją, siejąc postrach w obronie wojskowych. Pojawienie się tego utalentowanego sportowca na zielonej murawie było wielką sensacją dla Warszawy.

DYR. STRYJEŃSKI, pionier sportu w Zakopanem, opuszcza stolicę Tatr na stałe. Ośrodek sportowy zakopiański traci w nim niezmordowanego propagatora i działacza sportowego.

NA KONGRESIE SPORTU ROBOTN. w Warszawie pojawił się wniosek na utworzenie zupełnie samodzielnej organizacji sportowej, wyodrębnionej od państwowych związków ogólnych. Wniosek ten po żywej dyskusji upadł.

KLEINADEL, reprezentatywny tennisista polski, mieszkający stale w Paryżu, odznaczył się ostatnio znowu zwycięstwami w grze podwójnej i uważany jest rzeczywiście za jednego z najlepszych doublistów Europy.

ALFRED HOFFMANN, członek krakowskiej Makkabi i Żyd. Tow. Gimn., bawiący na studjach w Bernie Morawskiem, pracuje czynnie organizacyjnie i sportowo w tamtejszej Makkabi.

Wiadomości zagraniczne

WIEDEŃ wybudował nową, olbrzymią pływalnię miejską na Faworiten, kosztem 15 miljonów zł. Nowa ta placówka sportowa jest szczytem doskonałości technicznej, obejmuje gmach 4-frontowy i 4-piętrowy. 600 ludzi może równocześnie z niej korzystać, zawiera ona 3 baseny, kabiny z wannami, natryski, plaże na dachu szklanym, urządzenia do naświetlania, sztuczną wodę falistą i wiele innych cudownych nowoczesnych urządzeń sportowych i higienicznych.

W MISTRZOSTWIE WIEDNIA prowadzi znowu Admira, zdobywca mistrzostwa poprzedniego sezonu i jest ona dotąd niepokonaną. W Budapeszcie wygrała ona z FTC 0:0.

NA WĘGRZECH istnieje przymus uprawiania sportu dla młodzieży od lat 14—21. Ponadto wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, zatrudniające ponad 1.000 robotników, mają obowiązek dostarczenia kompletnych warunków do uprawiania przez swych pracowników sportu.

KESMARKY, najnowsza rewelacja lekkoatletyczna Węgier, skoczył ostatnio 1'93 mtr., zdobywając rekord Węgier. Wysokość 2'04 przeskoczył również, ale strącił niestety poprzeczkę ręką. Gdyby nie ten pech, pobiłby Kesmarky rekord światowy w skoku wzwyż. Na Olimpjadzie amsterdamskiej zajmie Węgier czołowe miejsce wśród skoczków świata.

NA CZOŁO KLUBÓW WĘGIERSKICH wybiła się ostatnio prowincjonalna Sabaria, która pokonała Hungarję 5:1 i mistrza obecnego FTC 3:1.

OFICJALNY TOTALIZATOR ma być zaprowadzony na meczach we Węgrzech.

MECZ PARYŻ—LONDYN w stadjonie paryskim Buffalo wobec 20.000 widzów zakończył się 1:1.

ALLGEM. SP. VER. NUERNBERG zmuszony był otworzyć konkurs z powodu malwersacji swego przewodniczącego, który z blisko 150.000 mk. niem. uciekł do Ameryki.

Lwowska kompanja „Rozwoju" pod kluczem

Czem zajmują się „patrjoci"?

Lwów. 13. 11. Onegdaj policja lwowska dokonała rewiźji w lokalu filji towarźvstwa „Rożwój" (centrala w Warsźawie) prźv ul. Legjonów 3. W reźultacie rewiźji aresźtowano preźdjum Towarźvstwa w osobach: Preźesa Jóźefa Tarnowskiego, wice-preźesa Stanisława Huńko i sekretarźa Zubrźvckiego. Cźwartv wspólnik, Filipowski od miesiąca siedźi w więźieniu pod źarźutem strećźenia do nierźądu i utrźvmvwania w swojem mieśźkaniu prźv ul. Osolińskich 6. domu publicźnego. „Rożwój-film" będącv prźedsiębiorstwem w łonie filji lwowskiej towarvstwa „Rowój", ogłosił prźed kilku tvgodniami, że posźukuje artvstów i statvstów do wvświetlania filmu krajowej produkcji. Na weźwanie źgłosiło się 550 osób płci obojga, ź pośród którvch źnajdowałv się obok śźwaczek osobv ź arvstokracji. Adeptów filmowvch gromadźono w wvnajętej na ten cel kasvna oficerskiego i tu urźądźono „Wersalską rewję". Źa wstępem 10 łotvch wsźvscv źgłosźeni mieli bvć źdejmowani aparatem filmowvm na próbę konkursową — w wvnikku której wvróżnieni mieli otrźvmać „dvplomv honorowe", ocźvwiście źa opłatą. Do komisji konkursowej i kwalifikacvjnej należeli Tarnowski, Huńka i Zubrźvcki. Referentem bvł niedawno aresźtowanv Filipowski. Prźed stołem sędźiowskim w ciemnej sali prźesuwał się wąż adeptów. Każdv ź nich oświetlanv bvł reflektorem, specjalnv aparat wśród głośnego turkotu dokonvwał ustawicźnie źdjęć. „Fachowvm" kinooperatorem bvł niejaki Burakowski. Okaźało się później, że cała ta impreza bvła beźcźelnvm wvźvskiwaniem naiwności i manji aktorskiej adeptów. Aparat okaźał się masźvnką do mielenia kawv. Stała ona na statvwie i prźvkrvta bvła cźarnem suknem. Prźvpadkowo odkrvto tę cvnicźną mistvfikację. Preźvdjum towarźvstwa źnalaźło się źa kratkami. W cźasie rewiźji źnaleźiono całe stosv korespondencji oraź źapas prźvgotowanvch „dvplomów", na którvch widnieje firma: „Towarźvstwo rożwoju żvcia narodowego w Polsce „Rożwój-film".

Poseł Dymowski w opałach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warsźawa. 13. 11. (N) W kancelarji sędziego śledcźego IX. rewiru m. stoł. Warsźawv źnajduje się, jak wiadomo 7 spraw wvtocźonvch prźeciw dvrekcji Banku Narodowego prźeź poszkodowanvch klijentów. Prźestępstwa Banku polegają w więksźości tvch spraw na prźvwłaszczeniu sum wekslowvch. Obecnie, jak o tem donosiliśmv, sędzia śledcźv IX. rewiru wvstąpił ź wnioskiem o prźekaźanie pomienionvch spraw specjalnemu sędźiemu źe wźględu na olbrźvmi materjał. Sledźtwo odźie sźvbko naprźód.

Dźisiejsźv „Głos Prawdv" źaopatruje powvższą wiadomość tvtułem „Pos. Dvmowski najdźie wkrótce locum źa kratami więźienia".

SZEŚCIODNIOWE WYŚCIGI KOLARSKIE W CHICAGO wygrała para Giorgetti—Walthour.

PROWADZENIE W LIDZE ANGIELSKIEJ objął niepokonany dotąd Everton, którego napastnik Dean wybił się na czoło strzelców angielskich. W drugiej lidze prowadzi Chelsea, w lidze szkockiej Glasgow Rangers.

BINDA zdobył ponownie mistrzostwo szosowe Włoch, utwierdzając swą markę najlepszego kolarza drogowego na świecie.

REKORD wynikowy 27:0 uzyskała drużyna FSV Frankfurt w meczu z Viktorją z Hanau w lidze, 17 goli strzelił jej środkowy napastnik.

—o—

KRAKÓW. ZAPOWIEDZIANE NA WCZORAJ imprezy sportowe nie odbyły się z powodu niepogody i niezdatności terenu.

KONFERENCJA MAKKABI Z JUTRZENKĄ w sprawie fuzji, zapowiedziana na 2. bm., została odłożona. (Dlaczego i na kiedy? Czyżby ad calendas graecas? — Red.).

—o—

KONIEC ROZGRYWEK LIGOWYCH

POZNAŃ. Warta—Turyści 3:0. Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi nie doszedł do skutku, gdyż Lodzianie nie zgodzili się na prowadzenie zawodów przez sędziego p. Barana i zeszli z boiska. Wobec tego sędzia odgwizdał walkower, oznaczający wynik 3:0 na korzyść Warty.

KATOWICE. Śląsk (Siemianowice)—Garbarnia (Kraków). Zawody o wejście do Ligi państwowej 1:1 (0:0). Na kilkanaście minut przed końcem gry sędzia p. Nawrocki podyktował rzut karny przeciw Garbarni. Drużyna krakowska nie uznała decyzji sędziego i zeszła z boiska, wobec czego sędzia orzekł walkower na korzyść Śląska, która to drużyna zdobyła temsamem mistrzostwo Lig okręgowych i wchodzi w przyszłym roku do Ligi państwowej w miejsce Jutrzenki.

ZAWODY NIEDZIELNE W KRAJU.

WARSZAWA: Legja—Skra 12:2 (6:2) Mecz towarzyski.

LWÓW. Czarni—Hasmonea 4:0 (2:0). Mecz towarzyski.

KATOWICE IFC—Policyjny Klub S 5:4 (4:3), Amatorski K. S—Ruch 7:4 (3:3).

ŁÓDŹ. Team Łódź—Team Górny Śląsk 7:1 (3:1).

POZNAŃ. Unja—Sparta 4:2, Warta rez.—Olimpja 5:2.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Wiedeń. Admira—Slovan 2:1 (1:0). Austrja—Vienna 3:1 (2:1). Sportklub—Simmering (1:1). B. A. C—Hakoah 2:2 (2:1).

Zawody piłki nożnej o puhar środkowo-europejski między Rapidem a Spartą zakończyły się wynikiem 2:1 (1:0) na korzyść Rapidu. Puhar środkowo europejski otrzymał Rapid. Publiczności około 40.000.

BUDAPESZT. Zawody międzypaństwowe Węgry—Niemcy 10:6. Widzów 3 (?) tysiące. Terencvarosz—33 6:0, Hungaria—Kispesti 8:0.

AMSTERDAM. Hollandja—Szwecja 1:0 (0:0).

LONDYN. Anglja—Irlandja 1:1 (1:0).

WROCŁAW. DFC (Praga)—Reprezentacja Wrocławia 4:1.

WIEDEŃ. Mecz bokserski Niemcy—Austrja 14:2 dla Niemiec.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 52	Listopad 14 Poniedziałek 19 March. 5688	Zachód słońca 15 m. 48

WALNE ZEBRANIE SZEKLOWCÓW KRAKOWSKICH.

Dziś w poniedziałek 14 bm. o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Stow. „Przedświt- Haszachar" (Stradom 15) Walne Zebranie szeklowców, członków krakowskiej org. ogólno sjońskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokłu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego Komitetu Lokalnego. 3) Dyskusja 4) Wybór nowego Komitetu Lokalnego. 5) Wnioski i interpelacje.

KONFERENCJA HITACHDUTU.

VI. Doroczna konferencja S. P. P. Hitachdut dla zach. Małopolski i Śląska obradowało w Krakowie w sobotę wieczór i przez cały dzień wczorajszy. Konferencja była obesłaną przez 83 delegatów, reprezentujących 21 organizacyj Referaty wygłosili Dr. Luft, Dr. Terło, Margulies, Dr. Tartakower, pos. Heller, Spiro i Katz. Ustępującej egzekutywie udzielono jednogłośnie wotum zaufania i podziękowanie. Nową egzekutywę wybrano w następującym składzie: Dr. Terło przewodniczący, Dr. Menasche, Margulies, Spira i Nessel jako członkowie.

WYSYŁANIE LISTÓW WARTOŚCIOWYCH ZAGRANICĘ.

Wobec zniesienia zakazu, w myśl rozporządzenia Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z dn. 5 bm. wywozu i wysyłania walut Ministerstwo Poczt i Telegrafów zarządziło, aby urzędy pocztowe przyjmowały bez ograniczeń listy wartościowe celem wysyłania ich zagranicę.

Natomiast szkatułki z jubilerskiemi przedmiotami nadal podlegają kontroli władz i każdorazowo wymagają zezwolenia odnośnych władz skarbowych.

NOWE MARKI POCZTOWE DLA OBROTU ZAGRANICĘ.

W konsekwencji planu stabilizacyjnego przewidziane jest wypuszczenie nowych marek, przeznaczonych dla obrotu zagranicznego. Nowe marki mają pod względem koloru odpowiadać zasadom przyjętym na międzynarodowej konferencji madryckiej i zawartym w odnośnej konwencji. Możliwem jest, iż niektóre opłaty po przerachowaniu będą obniżone.

—o—

— Z POWODU NAGŁEGO DEFEKTU jednej z maszyn drukarskich, część telegramów w dzisiejszym numerze zawiera litery ź i v, zamiast z i y.

— Z ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH. Dziś w poniedziałek o g. 7,30 wiecz. posiedzenie Wydziału w lokalu „Tel Awiw" (Stradom 13).

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Dziś w poniedziałek, o godz. 7 wieczorem posiedzenie Sekcji Pań Ezry Chalucowej, zaś posiedzenie Sekcji Młodzieży przy Komitecie Lokalnym Ezry Chalucowej o godz. 8 wiecz. (Zielona 17).

— ZJAZD ESPERANTYSTÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO obradował wczoraj przed południem w sali Muzeum przemysłowego pod przewodnictwem Dra Drehera w obecności kilku dziesięciu delegatów, reprezentujących kilkanaście miast okręgu krakowskiego. Przedmiotem obrad, odbywanych w języku esperanckim, była przedewszystkiem sprawa zorganizowania w Krakowie delegacji związków esperanckich miast Małopolski zachodniej. W celu wykonania tych uchwał wybrano komisję, złożoną z pp. Dr. Rosentolowej (Kraków), prof. Bibińskiego (Wieliczka) i prof Plonki (Wadowice). Z przeprowadzonej dyskusji wynika, że istniejące w Krakowie 3 związki esperanckie liczą łącznie około 300 członków, liczba zorganizowanych esperantystów w całem województwie wynosi około 800, a niezorganizowanych ponad 1000

— Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś i w następnych dniach bież. tygodnia „Turandot".

— TEATR OPERETKA „NOWOŚCI" Wieczór Humoru Leona Wyrwicza dziś w poniedziałek o 8 w. rozpocznie tani tydzień w teatrze Nowości na program dzisiejszy złożą się najnowsze pełne humoru monologi twórcy tego kierunku produkcji i wybornego wykonawcy. We wtorek i czwartek „Paganini". We środę „Krol Kawy".

— W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM zażyła większej ilości jodyny 23-letnia S J. Wezwane pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI uległa wczoraj 80-letnia Józefa Głowniak, która upadła na ulicy tak nieszczęśliwie, że złamała prawą nogę. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją do szpitala chirurgicznego.

WESOŁY KĄCIK

NASI MILUSIŃSCY.

Tristan Bernard, który interesował się bardzo wychowaniem dzieci, opowiada następującą angielską anegdotkę:

W pewnej miejscowości dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, więc pewni rodzice, obawiając się następstw tych podziemnych wstrząsów, odesłali dzieci swe do dziadków, zamieszkałych w odległem mieście.

Po paru dniach otrzymali od dziadka depeszę tej treści:

„Przyślijcie trzęsienie ziemi, a zabierzcie dzieci".

NIKT NIE WIDZI WŁASNEGO GARBU.

Pewien adwokat poważany, słynny, lecz bardzo brzydki, stawał w sprawie rozwodowej. Z wielkim zapałem bronił swej klientki napadając na jej męża, który miał nieszczęście być brzydkim

— Przecież każdy człowiek może być brzydki, lecz są pewne granice, które trzeba uszanować. Panowie sędziowie, pan X. przekroczył te granice... Nie wiem, czy jest na świecie człowiek, brzydszy od niego.

— Panie mecenasie, rzecze prezes sądu, pan „się" zapomina!

SKROMNY YANKES.

Uroczystość ku czci Beethovena w Filadelfji. Po koncercie wielki bankiet z przemówieniami. Wiele mów ku czci Beethovena, muzyki, dyrekcji koncertowej i niemieckich dyrygentów. Punkt kulminacyjny stanowi entuzjastyczne przemówienie stuprocentowego business-mana, który w ten sposób kończy.

— Filadelfja jest pierwszorzędnem miastem, ma wiele uczcigodnych obywateli, słynna z kupieckiej obrotności. Lecz mimo to mogę śmiało twierdzić, że w całem mieście mamy może zaledwie pięciu ludzi, którzyby potrafili coś takiego skomponować, cośmy właśnie słyszeli.

Tajemnica jednego z królów amerykańskich

Kim jest p. Alfred Sloan?

Henryka Forda, amerykańskiego króla samochodów, produkującego 2.000 aut dziennie, prześcignął obecnie Alfred Sloan z General Motors Co, którego zakłady wypuszczają już 4.000 maszyn dziennie.

Za przykładem swoich poprzedników przybył Alfred Sloan do Paryża, gdzie podejmowany był wspaniale przez Unję Międzysojuszniczą. W bankiecie, wydanym na jego cześć, wzięło udział około 100 osób.

P. Alfred Sloan jest człowiekiem niezwykle skromnym. Twarz jego blada, podobna jest do złudzenia do twarzy prezydenta Wilsona, a chudością swoją przypomina Rockefellera. Podczas bankietu zdawał się być mocno onieśmielony obecnością ministrów i dziennikarzy francuskich. To jednak nie przeszkodziło mu wygłosić przy deserze mowy, która jest niejako brewiarzem magnatów amerykańskich.

— Sądzę, — mówił Sloan, — że w tym roku sprzedamy powyżej 1,500.000 aut. Koszt naszej produkcji wynosić będzie przeszło miljard dolarów. Bezpośrednio zatrudniamy około 200 tysięcy robotników, pośrednio zaś przeszło 500.000. Nasze tranzakcje handlowe pochłaniają kapitał wysokości miljarda dolarów. Nasz zysk od maszyny będzie w tym roku najniższy, a pomimo to suma naszych zysków przewyższy 220 miljonów dol., czyli 5 i pół miljardów franków"...

Są to zaiste sumy astronomiczne. Pan Alfred Sloan wygłosił je jednak głosem naturalnym, bez patosu lub pychy. Podał je „as a matter of fact", jako dokumenty faktyczne. Druga część jego przemówienia miała pewien charakter filozoficzny i pouczyła nas o tajemnicy jego powodzenia.

— My mamy jedną, wielką zasadę, — mówił dalej Sloan. — Polega ona na zrealizowaniu jak najmniejszego zysku od każdej maszyny. Najszczęśliwsi jesteśmy wtedy, gdy możemy obniżyć cenę sprzedażną lub udoskonalić nasz produkt. Wieloletnie doświadczenie pouczyło nas, że to są właśnie elementy prawdziwego powodzenia".

Zasada ta stosuje się nietylko do automobilizmu. W tym momencie mowa p. Sloana staje się najbardziej interesująca:

— 25 lat pracuję już w interesach, w małych i dużych przedsiębiorstwach. Zawsze trzymałem się jednej linji działania i zawsze dobrze na tem wychodziłem... Ażeby przedsiębiorstwo mogło być trwałe i wielkie, musi być oparte o dobro publiczne i musi być prowadzone uczciwie. Musimy uczciwie traktować naszych współpracowników, którzy dzieląc nasze trudy, mają prawo dzielić nasze zyski. Musimy uczciwie traktować naszych dostawców i naszych nabywców. Musimy uczciwie traktować naszych akcjonarjuszów, którzy mają prawo wiedzieć wszystko o przedsiębiorstwie, które do nich należy... Prócz tego nie możemy być wierni ideom przestarzałym, które często są przeszkodą w rozwoju interesów. Jakimkolwiek systemem praca nasza byłaby wykonywana, pamiętać musimy o tem, że jutrzejsze nasze dzieło ma być doskonalszem od dzisiejszego... I trzeba pracować intensywnie, wytrwale; tylko taka praca usunąć może wszystkie przeszkody. Praca dostępna jest każdemu i stanowi najpewniejszą rękojmię powodzenia.

Przemówienie to powinno było być wygłoszone wobec wszystkich przemysłowców i handlowców świata. Jest to głos zdrowego rozsądku. Zapamiętajmy niektóre zdania: „Największą naszą troską jest możność obniżenia cen sprzedaży, bo im mniejszy jest zysk w detalu, tem większy staje się w sumie". Wygląda to jak paradoks, a w gruncie rzeczy jest to największa prawda. Drugie zdanie: „Najważniejsze. to praca. Nic bez pracy".

Jest jednak tajemnica, z której pan Alfred Sloan nie zdaje sobie sprawy i o której nam nie powiedział. Bo choćbyśmy się ściśle zastosowali do jego wskazówek, choćbyśmy byli uczciwi i pracowici i wyparli się wszystkich zestarzałych pojęć, nie dałoby nam to gwarancji osiągnięcia w jakiemkolwiek naszem przedsiębiorstwie 5 i pół miljarda franków zysku.

Stephane Lauzanne,
redaktor naczelny „Matin'a".

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 14 listopada.

Kraków (422 m) 12 Transmisja sygnału czasu, „hejnału" z wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo-meteorologicznego oraz koncert płyt gramofonowych. 17,45—18,15 Pogadanka dla dzieci — wygł. p. Marja Brochwicz, 18,15—19 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" z Warszawy, 19—19,15 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy, 19,15—19,35 Rozmaitości, 19,35—20 Odczyt pt. „O bólach głowy" wygł. dr. Stanisław Piltz, as. U. J 20—20,30 Transmisja „hejnału" z wieży Marjackiej, komunikat sportowy, 20,30 Transmisja z Warszawy (koncert).

Warszawa (1111 m) 15 i 17,05—17,20 Komunikaty. 17,20—17,45 Odczyt „Technika i ekonomja pracy pamięciowej", 19,35—20 Lekcja francuskiego, 22 Komunikaty.

Poznań (280,4 m) 12,45—14 Koncert orkiestry wojskowej, 13 i 14 Giełda, 19,55—20,20 Odczyt „Biologiczne podstawy eugeniki", 22,30—24 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517,2, i 577 m) 11 i 16,15 Koncert, 17,20 Program dla dzieci, 25 Wieczór wiedeński.

Berlin (483,9 m) 17—18 Koncert ociemniałych artystów, 20,30 Koncert kompozycyj Lannera i Straussa, oraz operetka Falla „Kochany braciszek".

Frankfurt (328,6 m) 20,15 Komedja d' Arronge'a „Córki Hasemanna".

Praga (348,9 m) 19 Transmisja z Teatru Narodowego „Rycerskość wieśniacza" Mascagniego i „Pajace" Leoncavalla.

Londyn (361,4 m) 21,35—23 „Prunella", czyli „Miłość w duńskim ogrodzie", muzyka Mozarta.

NOWY WYNALAZEK.

Francuski inżynier Henri Magunna obmyślił sposób, który umożliwia zupełnie uniezależnienie się do zasilania odbiornika od akumulatorów, czy prądów z sieci. Zasilanie odbywać się może przez przemianę ciepła, spalającego się gazu świetlnego na prąd przy użyciu ogniwa termo-elektrycznego.

Znaczenie tego wypadku mogłoby się przyczynić do większego rozpowszechnienia odbiorników lampowych na wsi, gdzie spirytus mógłby zastąpić elektryczność.

MAX I ALEX FISCHEROWIE.

Nieudany odczyt

Jan Fardot był literatem. Wiedzieli o tem wszyscy wokoło. Domyślał się fryzjer i dozorca domu, słyszał coś niecoś krawiec, zczycili się tem przyjaciele. Ale dla jego ambicji wszystko to było za mało.

Chciał być znanym szerszemu ogółowi.

W tym celu postanowił wygłosić odczyt. A kiedy wybrał odpowiedni temat „O wpływie historji greckiej na nowoczesne obyczaje. — Parys pierwszym reformatorem małżeństwa", przyszedł do mnie z prośbą.

„Czy chcesz mi oddać przysługę? W jednym z mniejszych teatrów wynająłem salę i tam będę miał odczyt, który powtórzę pięć razy w ciągu dwóch tygodni. Bądź kontrolerem przy wejściu, — podzielimy się zyskiem".

Zgodziłem się.

Pierwsza pogadanka miała duże powodzenie. Sala była pełna po brzegi.

Coprawda, dwa dni przedtem 250 kopert, przez nas zaadresowanych, z wsuniętemi do środka zaproszeniami, rozniosła poczta wszystkim naszym znajomym.

Trzeba przyznać, stawili się jak jeden mąż. Po skończonym odczycie, gdy umilkły oklaski, Jan przybliżył się do mnie i nie bez pewnej chełpliwości zauważył:

„Jak to łatwo jest być znanym w Paryżu i jak wielu ludzi się tutaj zna. Miło jest przemawiać wobec tak licznego zgromadzenia".

Drugi odczyt wypadł mniej pomyślnie. A chociaż dla powiększenia liczby słuchaczy i ja też zająłem miejsce na sali, pomimo to było nas tylko ośmiu.

Rozmieściłem ich umiejętnie. W każdej loży siedział jeden słuchacz, a ja zająłem miejsce koło orkiestry. Dzięki tym mądrym zarządzeniom znikąd nie wiało zbytnio pustką, — a nawet, podług mnie, atmosfera dosyć była przyjemna, — wszyscy czuli się, jak u siebie, tak dalece, że przy wyjściu złożyłem podziękowanie pewnemu starszemu panu, jedynemu, który zapłacił za swój bilet.

Mimo to Jan już nie chciał przemawiać w tych samych warunkach, — potrzebował pełnej sali! Ale spis naszych znajomych nikogo dostarczyć nie mógł, a chociaż przetrząsnęliśmy dokładnie wszystkie zakątki naszych mózgów, wypadło z nich tylko dwóch i to wątpliwych osobników. O jednym nie wiedzieliśmy, czy jeszcze żyje, drugi zaś wyjechał zagranicę i nie wiadomo, kiedy powróci. Sytuacja więc była krytyczna, — za każdą cenę trzeba było znaleźć słuchaczy! Podałem myśl zaproszenia całego sądownictwa, lecz Jan nie zgodził się na ten projekt, ze względu na to, że sądownicy znają się pomiędzy sobą. Ale że nigdy nie zbywało mu na pomysłach, i tu więc znalazł wyjście z położenia.

Wyszedł na miasto i po chwili wrócił z książką adresową pod pachą, oraz z plikiem kopert w ręku, które następnie położywszy przedemną, rzekł:

„Weź pióro i pisz", — rozkazał, — a sam, roztworzywszy książkę, zaczął mi dyktować. Padały jedne za drugiemi same nazwiska Durandów, ich imiona i nazwy ulic, gdzie mieszkają.

„Co to się znaczy?" — spytałem.

„Pisz dalej!"

„Spraszasz wszystkich Durandów, jacy tylko istnieją?"

„A tak. Jest ich w spisie 380 sztuk, mamy więc zatem czem salę wypełnić".

Trzeciego dnia, o 4-tej godzinie zaczęli napływać do sali — sami Durandowie. Rodzinnego podobieństwa jednak między nimi dopatrzeć się nie mogłem. Byli wszelakiej maści i rozmiarów, — duży i mali, — grubi i chudzi, — jaśni i ciemni, a choć zapewne od jednego przodka się wywodzili, — zgoła nie byli do siebie podobni. Mnie jednak myśl o protoplaście tej całej gromady napełniała niekłamanym podziwem.

Od czasu do czasu po cichu, dyskretnie rzucałem pytanie:

„Wszak to p. Durant?"

„A tak, — brzmiała odpowiedź, a błysk zadowolenia na twarzy towarzyszył lekkiemu uchyleniu kapelusza.

Wkrótce jednak na tym jasnym obrazie zaczęły ukazywać się cienie. Jakiś pan zwrócił się do mnie z prośbą:

„Za chwilę przyjdzie tu mój towarzysz i zapyta o mnie. Jestem Durand. Proszę mu wskazać, gdzie siedzę".

Starałem się utrwalić w pamięci twarz jego i miejsce. Lecz wkrótce zjawił się drugi, a potem kolemo czterech innych, każdy z tem samem żądaniem. Rzecz się zatem skomplikowała. A kiedy zaczęła się schodzić strona przeciwna, zawsze znowu z tem samem pytaniem:

„Jestem tym, o którym panu z pewnością wspominał p. Durand Proszę mi wskazać jego miejsce", — poplątało mi się w głowie zupełnie. Nie było innej rady. Wskazywałem na chybił trafił, na prawo i na lewo, jak się dało i długo widziałem między rzędami krzeseł niespokojnie kręcące się postacie, każda w poszukiwaniu właściwego Duranda.

Zbliżała się chwila rozpoczęcia odczytu. Rzuciłem okiem na salę, — była przepełniona. Widocznie tego nazwiska jest tylu ludzi na świecie, ile ziarnek piasku nad morzem. Wreszcie gdy Jan wszedł na estradę, zadowolony, pewny siebie, — ja zaś stałem wciąż przy drzwiach wejściowych, — wpadł nagle jakiś mężczyzna, zziajany, bez tchu prawie:

„Gdzie kontroler?"

„Stoi przed panem".

„Prędko, prędko, proszę wskazać, gdzie tu siedzi p. Durand. To pilne!"

„Ot, tam siedzi" — i szerokim gestem powiodłem po całej sali.

Nieznajomy jednem spojrzeniem ogarnął loże i krzesła, a gdy na jednem z nich zobaczył jakiegoś okazałego jegomościa, zaczął gwałtownie wymachiwać rękami. Ale okazały pan, widocznie pochłonięty treścią odczytu, nie zauważył tego. Chcąc uspokoić przybysza, uprzejmie mu wskazałem ostatnie wolne krzesło, prosząc, by zajął; on tymczasem wskoczył na owe nieszczęsne krzesło, złożywszy ręce koło ust, zaczął wołać, jak mógł najgłośniej:

„Hola, panie Durand, — pali się u pana!

Jak wróble nagłym wystrzałem spłoszone, porwały się z miejsc wszystkie Durandy. Cała sala opustoszała. Ani jeden się nie został, choć nie żałowałem wysiłków, by chociaż część zatrzymać.

W przedsionku słychać było nawoływanie:

„Ps! Durand! — hola, Durand, Durand, Durand, Durand" — tylko Durand.

Zostaliśmy po pewnym czasie sami z Janem. Patrzeliśmy na siebie w osłupieniu.

Jan Fardot apokorzony, z uśmiechem melancholji, jaką zwykle nadaje brak powodzenia, zauważył pełen goryczy:

— Ach, jakiż byłem niemądry! Trzeba było zaprosić Dupontów, — jest ich w Paryżu tylu prawie, co Durandów. Zapełniliby tę salę z pewnością.

odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa ": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor
Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.